

GONIEC TEATRALNY

24 czerwca 1991/June 24, 1991

NA SCENIE ŻYDOWSKIEGO KAZIMIERZA. 24 GODZINY ŻYCIA ON THE STAGE OF KRAKÓW'S KAZIMIERZ. 24 HOURS OF LIFE

Prowincjonalność, galicyjskość i żydowskość krakowskiego Kazimierza zamarły w ciszy wyludnionych kamienic. Kazimierz jest już tylko sceną. Pustą sceną, która czeka na swoich aktorów i widzów.

Ulica Szeroka. Szary, wybrukowany plac ograniczony niskim budynkiem Starej Synagogi i kamienicami, z których tylko dwie lub trzy wyłamują się z szyku odnowionym tyn-

kiem. Tuż obok cmentarz Remuh. Późny wieczór. Sień jednej z kamienic o niekształtnych, pozbawionych futryn otworach okien rozświetlają migotliwe, tu i ówdzie ustawione świece. Słychać stłumione dźwięki fortepianu. Przy stoliku dziewczyna cicho czyta Schulza. Wędrujemy po ciemnej i wąskiej klatce schodowej, zaglądamy do kolejnych pomieszczeń i zakamarków. W wilgotnych norach-dziuplach gnieźdzą się postaci ze *Sklepów...? Sanatorium...?* Dawni mieszkańcy tego domu? Na obskurnym podwórku suszy się bielizna, dwóch Żydów stawia kabałę. Zniszczone karty do Taroka — tak, jak i świeczki — rozstawione są w licznych rozpadlinach martwej kamienicy. Mędrzec w swej pełnej księg „jaskini” trwa przy wtórze cieknącej wody. W kuchni pełnej chleba, sera, czosnku, garów i szmat Sprzątaczką? Adela? z agresją przeciw całemu światu szoruje podłogę dla nikogo. W ponurej niszy żydowski młodzieniec tworzy poemat, którego nie napisze. Stuk jego maszyny do pisania miesza się z mrokiem, wilgocią, muzyką, rozmowami zwiedzających-widzów. Wędrówkę można przerwać wychodząc w nocny chłód ulicy Szerokiej. W każdej chwili można wrócić za godzinę, nad ranem jutro. Kamienica trwa darowanym na 24 godziny życiem. Obok surowe, zimne wnętrza siedemnastowiecznej bóżnicy Poppera. Teatr Węgałty i *Historie Vincenza*. Teatr prosty, zgrzebny, nieporadnie szczery, zrytmizowany ekstatyczną, chasydzką muzyką. Odegrana przy topornym stole przy pomocy drewnianych figurek opowieść o Żydzie, który za-przepaścił szansę nadejścia Mesjasza dziwnie zbliża prymityw do metafizyki, poraża nagłą bliskością rzeczy ostatecznych. Przed bóżnicą, już po północy, Węgałty grają żydowską muzykę. Widzowie tworzą korowód trzymając się za ręce. Cienie tańczących ślaniają się po fasadach kamienic. Kiedy weszliśmy w rolę? Niektórzy założyli „kostiumy” — jarmułki przypięte wsuwkami do włosów. W oknach nielicznych oświetlonych budynków twarze widzów.

Diana Poskuta